

# Świat to rozumie i nie przeszkadza Izraelowi

28 czerwca 2025

A to dopiero siurpryza! Panna Greta Thunberg, co to przez całe lata wodziła za nos nie tyle może najtęższe głowy, bo skąd znaleźć dzisiaj tęgie głowy w instytucjach międzynarodowych takich jak Organizacja Narodów Zjednoczonych, skupiająca międzynarodówkę biurokratycznych dekowników czy wśród eunuchów zwanych inaczej „przywódcami demokratycznymi”, co to obleźli prawie wszystkie państwa na podobieństwo mszyc.

Właśnie została deportowana do Szwecji przez władze bezcennego Izraela, które przedtem zdjęły ją i innych „aktywistów” ze stateczku znajdującego się na wodach międzynarodowych – pod pretekstem, że wszyscy płynęli w kierunku Strefy Gazy, w której bezcenny Izrael właśnie przeprowadza operację ostatecznego rozwiązania kwestii palestyńskiej i nie życzy tam sobie obecności ani żadnych „aktywistów”, ani żadnych innych humanitarnych Schweines, co to przy każdej okazji sypią piasek w szprychy rozpędanego parowozu dziejów – ani wreszcie żadnych innych świadków – bo wprawdzie „nie brak świadków na tym świecie” – ale przy operacji ostatecznego, rozwiązania potrzebni oni są jak psu piąta noga.

No i miłujący pokój oraz sprawiedliwość społeczną cywilizowany świat to rozumie, więc taktownie nie przeszkadza bezcennemu Izraelowi w przeprowadzeniu wspomnianej operacji, dla której pretekstem stał się „bestialski” atak złowrogiego Hamasu na bezcenny Izrael.

Jak pamiętamy, przywódca bezcennego Izraela, premier Benjamin Netanjahu, podejrzewany o rozmaite przekręty już-już miał trafić za kratki – ale od czego kiepełe? Kiepełe jest od tego, żeby z kandydata na szubienicznika zostać Ojcem Wybranego Narodu, Chorążym Pokoju, a konkretnie – premierem rządu

jedności narodowej, do którego z gratulacjami przygalopował osobiście sam potężny władca Ameryki, Józio Biden, żeby przekazać mu wyrazy poparcia i solidarności. A jak złowrogi Hamas w tajemnicy mógł przygotować przeciwko bezcennemu Izraelowi taki podstępny, zmasowany atak ze Strefy Gazy, która była naszpikowana konfidentami Mosadu niczym koszerna sztufada słoniną – tajemnica to wielka, której rozgryzienie przekracza możliwości umysłu ludzkiego – chyba żeby po chamsku przyjąć, że to sławny Mosad zlecił swoim konfidentom w Strefie Gazy masową produkcję chałupniczych rakiet, które następnie kazał podstępnie wystrzelić w stronę bezcennego Izraela, co to został tym atakiem „kompletnie zaskoczony”.

A dlaczego został kompletnie zaskoczony? A dlatego, że wszechwiedzący Mosad dostał rozkaz oślepienia i ogłuchnienia. No dobrze – ale kto mógł Mosadowi taki rozkaz wydać? Starożytni Rzymianie, co to każde spostrzeżenie zaraz ubierali w postać pełnej mądrości sentencji, mieli na taką okoliczność sentencję *is fecit cui prodest* – co się wykłada, że ten zrobił, kto skorzystał. A kto najbardziej skorzystał na ataku złowrogiego Hamasu, jeśli nie premier rządu jedności narodowej bezcennego Izraela, Benjamin Netanjahu, którego dzisiaj już żadna Schwein nie chce wsadzać za kratki, tylko mu współczuje, że musi dopuszczać się rozmaitych bezeczeństw, które międzynarodówka biurokratycznych dekowników, zasiadających w nowojorskim wieżowcu „narodów zjednoczonych” bezczelnie nazywa „zbrodniami wojennymi” i energicznie „domaga się” groźnego „międzynarodowego śledztwa”?

A dlaczego tak energicznie „domaga się” tego „międzynarodowego śledztwa”? A dlatego, że doskonale wie, że żadnego śledztwa nie będzie, a jeśli nawet jakaś Schwein by je wszczęła, to władze bezcennego Izraela najwyżej się zgromadzonymi dokumentami podetrą.

A dlaczego ony się co najwyżej podetrą? A dlatego, że każdego, kto podskoczy bezcennemu Izraelowi, władze tego bezcennego kraju zaraz oskarżą o antisemitismus, a każdy mądry, roztropny

i przyzwoity – z tych przyzwoitych, co to rozpoznają się po zapachu, wie, że takie oskarżenie jest gorsze od śmierci – chyba że ktoś się takimi oskarżeniami nie przejmuje – jak np. śp. mecenas Ryszard Parulski. Miał on poglądy narodowe, więc co i rusz był oskarżany o antisemitismus. W odróżnieniu od mądrych – i tak dalej – on tym oskarżeniom nie zaprzeczał, tylko teatralnym gestem rozkładał ręce i mówił: antysemityzm – piękna idea! Na takie dictum, na takie świętokradztwo delatorom oburzenie zapierało dech, w związku z czym dalszych oskarżeń nie mogli już miotać, bo najpierw musieli przyjść do siebie – co zawsze musi trochę potrwać.

Na razie jednak taka postawa zjawiskiem jest dosyć rzadkim, z czego Żydowie korzystają bez opamiętania i nawet pannie Grecie Thunberg przypisali antisemitismus – że niby z tego powodu zamustrowała się na statek i popłynęła w kierunku Strefy Gazy. Jestem pewien, że to nieprawda, bo panna Greta po prostu skorzystała z okazji, żeby spędzić przyjemne wakacje. Ale gdyby nawet to była prawda – to i cóż z tego? Czy padł już rozkaz, że wszyscy ludzie radzieccy mają kochać Żydów? O ile mi wiadomo, taki rozkaz nie padł – chyba żeby za takowy uznać posoborowe tezy reakcyjnego kleru, który wynalazł nowy grzech – właśnie w postaci antisemitismusa. Co reakcyjny kler z tego ma – to sprawa osobna – bo chyba bezinteresownie tego nie robi. Mniejsza jednak o to, bo ważne jest coś innego.

Oto wybitny przywódca socjalistyczny Adolf Hitler twierdził, że „narodem panów” – znaczy się – Herrenvolkiem – są Niemcy. Okazało się to straszliwą pomyłką, bo tak naprawdę to nie żadni „Niemcy” są faworytami Stwórcy Wszechświata, tylko właśnie Żydowie, którzy od tamtej pomyłki wybitnego przywódcy socjalistycznego Adolfa Hitlera nauczyli się obcinać kupony i nie tylko ciągnąć szmalec, ale przede wszystkim zapewnić bezcennemu Izraelowi i w ogóle – Żydom – rodzaj nietykalności. Podobno sięga ona nawet zaświatów, w których Żydowie w szyku zwartym wmaszerują do Królestwa Niebieskiego – ale nie razem z nieprzeliczoną rzeszą głupich gojów, tylko osobno – bo jeszcze

tego brakowało, by Herrenvolk musiał w Królestwie Niebieskim znosić towarzystwo głupich gojów. Okazuje się, że tak czy owak – getto musi być.

Tymczasem w życiu doczesnym rodzaj nietykalności polega na tym, że Żydowie nie są związani żadnymi standardami, do których głupie goje muszą się akomodować. Dlatego właśnie pan minister Kac – podobno w prostej linii potomek słynnego feldkurata Ottona Katza z „Przygód dobrego wojaka Szwejka” – wcale nie odczuwał żadnego skrepowania w stosunku do panny Grety, chociaż – jak pamiętamy – wcześniej wodziła ona za nos, kogo tylko chciała. Tymczasem trafiła kosa na kamień i kiedy została pojmana przez władze bezcennego Izraela, w mgnieniu oka stała się cicha i pokornego serca, niczym resortowa „Stokrotka”, obsztorcowana w swoim czasie przez Leszka Balcerowicza.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [NCzas.info](http://NCzas.info)